WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 86. **Bochum, sobota, 25 lipca 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Sprawa ks. proboszcza Bartscha.

„Posener Tageblatt“ główny organ hakatystów napisał o ks. prob. Bartschu z Wonieścia co następuje:

„Ks. proboszcz Bartsch w Wonieściu w powiecie śmigielskim należy wbrew niemieckiemu nazwisku do rzędu tych katolickich plebanów, dla których mowa niemiecka nie istnieje. Jak nam donoszą, wystósował kaleka Michał Gronostei w dniu 28 maja prośbę w niemieckim języku grzecznie napisaną, aby mu ksiądz proboszcz wydał metrykę córki. — Na to nadeszła odpowiedź tego brzmienia:

„Jeżeli się nie wstydzisz, jako Polak pisać do proboszcza po niemiecku, możesz sobie metryki żądać od kogo chcesz“.

Nazwisko proszącego zmienił ks. Bartsch samowolnie na „Gronostaj“.

Ks. proboszcz słusznie Gronostaja zganił, iż jako Polak nie używa języka polskiego pisząc do księdza Polaka — słusznie ks. prob. zwrócił uwagę proszącemu, iż kto odziedziczył polskie nazwisko po rodzicach, niechaj go nie przekręca. Co znaczy „Gronostei“? — ani to po niemiecku ani po polsku; przypuszczamy też, iż Gronostaj pisząc swoje nazwisko niepoprawnie nie miał złego zamiaru, lecz popełnił błąd z niewiadomości. Obecnie wie, jak powinien pisać nazwisko i w dalszem do tego się zastosuje.

Chodzi tu jednak głównie o to, czy ksiądz prob. Bartsch nie wystawił Gronostajowi metryki dla tego, iż tenże pisał o nią po niemiecku, jak to twierdzi „Posener Tageblatt“, co zupełną jest nieprawdą.

Ks. prob. Bartsch przesłał też „Tageblattowi“ sprostowanie fałszów, przez niego podanych. Dla lepszego zrozumienia podajemy sprostowanie poniżej:

„Do redakcyi „Pos. Tageblattu“.

„W sprawie artykułu pod tytułem „Ksiądz proboszcz Bartsch z Wonieścia“ proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Wygotowania metryki odmówiłem li tylko z tego powodu, że córka M. Gronostaja, Konstancya, urodziła się w lutym 1875 r. w Przysiece i że tego rodzaju dokumenta, do tego czasu się odnoszące, wolno wygotowywać tylko odnośnym urzędnikom stanu. Pozostawiono Gronostajowi zatem do woli udać się do tej instancyi, która swego czasu fakt urodzenia zapisała. Urzędu, do którego ma się udać, nie mogłem bliżej określić z powodu zmian, jakie zaszły w składzie urzędów stanu w powiatach kościańskim i śmigielskim.

Ponieważ list był pisany lichą niemczyzną, a nawet nazwisko piszącego fałszywie było napisane, przeto uważałem za obowiązek swój zwrócić mu na to uwagę, że umiem po polsku i że jako Polak winien się do mnie zwracać w języku polskim.

O jakiejś zmianie nazwiska nie może być mowy, ponieważ piszący zapisany jest w księdze kościelnej nie jako Gronost**ei**, ale jako Gronost**aj** i inna pisownia, jak ostatnia nigdy nie istniała. Nie może zatem nikt odemnie żądać, żebym również używał fałszywej pisowni.

Wonieść, 20 lipca 1896.

Ks. Bartsch, proboszcz.

Przekonywamy się z powyższego sprostowania, że „Pos. Tageblatt“, jak w wielu innych przypadkach, tak i w tym dopuścił się kłamstwa.

Przyzna nam każdy nieuprzedzony Niemiec, niepochwalający wstrętnej walki rasowej, prowadzonej przez szowinistów i hakatystów, który w najspokojniejszych obywatelach narodowości polskiej wietrzą na każdym kroku wrogów niemczyzny, że księdza proboszcza Bartscha w jego postępowaniu w sprawie Gronostaja nie może żaden zgoła spotkać zarzut. Tylko zła wola mogła podyktować poznańskiemu hakatyście prasowemu ową niczem nieuzasadnioną napaść na osobę ks. Bartscha. Ale cóż się tego rodzaju rycerze prasowi z obozu bismarkowskiego pytają o prawdę i sprawiedliwość!? Przecież chodzi im głównie o fałszowanie opinii niemieckiej i utrzymanie, a nawet obostrzenie antypolskiego systemu rządowego, żeby mogli w mętnej wodzie łowić ryby. Do tego „szlachetnego“ celu każdy środek wydaje im się godziwym i dla tego systematycznie walczą grubą przesadą i wprost fałszami.

To się nazywa u nich „obroną niemczyzny na wschodnich kresach“!

Rozbój na publicznej drodze.

W dniu uzupełniających wyborów w Świeckiem, wracając do domu, został Polak pan Domaradzki z Przysierska napadnięty przez kilku kolonistów niemieckich i sponiewierany. Broniąc się, strzelił napadnięty z rewolweru, raniąc dwóch z napastników. Niemieckie „blatty“, szczególnie zaś znany grudziądzki „Gesellige“ przedstawił rzecz tak, jakoby pan Domaradzki był winowajcą, a koloniści ofiarami niewinnemi.

Całe zajście wytłómaczył ostatecznie pan Domaradzki, nadsyłając „Gesselligerowi“ następujące wyjaśnienie:

„Zajście, o którem mowa, miało taki przebieg: Kiedy około siódmej godz. wieczorem przejeżdżałem mimo domu zajezdnego Segalla, udając się do dr. Hoppe'go, usłyszałem obelgi i wyzwiska, rzucane przez kilka osób, znajdujących się w jednym z pokoi gościnnych. Około godziny 11 powracałem do domu, gdy nagle na drodze pomiędzy Bukówcem a Niedermühle (?) za mieszkaniem Trojanowskiego zatrzymano mi konie, które stąpały wolnym krokiem, w ten sposób, że jakiś mężczyzna uchwycił je za cugle. Wezwałem napastnika kilkakrotnie, aby puścił cugle, ponieważ jednak wezwania mego nie usłuchał, oddałem lejce woźnicy, sam zaś wyszedłem z powozu, chcąc owego człowieka odpędzić, lecz ten puścił konie i rzucił się na mnie. Odepchnąłem go od siebie, wołając: „precz odemnie, bo strzelę!“ W tejże chwili jednak przyskoczyli inni napastnicy, którzy byli ukryci, i uderzyli na mnie z tyłu; ponieważ byłem osaczony ze wszystkich stron, wystrzeliłem na postrach. Zaledwo padł strzał, pochwycono mnie z tyłu za szyję i rzucono na ziemię. Dwaj napastnicy uklękli mi na piersiach, bijąc mnie po głowie i twarzy twardym przedmiotem (zdaje się kamieniami).

Udało mi się jednak uwolnić z rąk napastników i do tych, którzy mnie przytrzymać usiłowali, wystrzeliłem dwukrotnie. Nie wiedziałem jednak w tejże chwili, czy strzał ugodził którego z napastników, gdyż takowi ratowali się ucieczką. Mój woźnica, widząc mnie leżącego na ziemi i obkładanego przez napastników i słysząc jak wołałem o pomoc, skierował konie w stronę Bukówca. Dwóch innych napastników próbowało bez skutku przytrzymać go, ponieważ w jechał na pole i z krzykiem pędził do Bukówca, zkąd przybył z pomocą. Wsiadłem natychmiast do powozu i popędziłem do żandarma, prosząc go, aby mi był pomocnym lub przynajmniej stwierdził owo zajście; żandarm na propozycye moje jednak się nie zgodził. Następnie udałem się do doktora Hoppe'go, gdzie pozostałem przez noc, opatrzywszy sobie rany. Samo przez się rozumie, że miałem ciężkie rany w głowie, a nadto złamaną kość nosową. Taki jest istotny przebieg tego zajścia. (Następują uwagi o agitacyi wyborczej, których „Gesellige“ nie podaje, ponieważ, jak powiada, nie należą one do rzeczy.) Właściciel Bukówca p. Ristau, który miał przywołać lekarza, zatrzymany został nie przez Polaków, lecz przez niemieckich żniwiarzy. W życie nie było żadnych ludzi ukrytych, którzy rzekomo mieli strzelać — ja sam tylko strzelałem.“

„Posener Tageblatt“, który również zamieszcza list p. Domaradzkiego, dodaje od siebie następującą uwagę:

„Jeżeli wypadek tu opisany, który zgadza się z szczegółami poprzednio już ogłoszonemi, jest prawdziwy, w takim razie p. Domaradzki rzeczywiście był ofiarą niegodziwego napadu.“

Charakterystycznem jest, że „Gesellige“ nie dodaje od siebie żadnych uwag a nawet, jak sam przyznaje skreślił kilka ustępów z listu pana Domaradzkiego, Tymczasem wiadomo wszystkim, że właśnie on rozpuścił pierwszy fałszywe szczegóły o całem tem zajściu, starając się przedstawić napadniętego jako napastnika. Ale taki to już zwyczaj grudziądzkiego krzykacza!

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Proboszczów, którzy wyjechali do wód dla poratowania zdrowia zastępują: w Barłóżnie kapelan biskupi ks. Kazimierz Gregorkiewicz, w Rajkowach ks. Mieczysław Kamiński, wikary z Luzina.

Frombork. W niedzielę 19 bm. udzielił Najprzew. ks. Biskup w kaplicy Szembekowej tumu fromborskiego klerykom Alojzemu Schulzowi, Władysławowi Switalskiemu i Janowi Trebbau tonzurę i niższe święcenia a dyakonowi Konradowi Wronceświęcenie na kapłana. Tenże ustanowiony został kapelanem w Plausen a ks. kapelan Ernest Kuhnigk przeniesiony

z Plausen do kościoła parafialnego w Fromborku.

Grudziadz. Minister oświecenia darował tutejszemu katolickiemu seminaryum nauczycieli portret cesarza oprawny w ramy, wartości 2000 marek. Obraz umieszczony będzie w sali nowego gmachu seminaryjnego.

Toruń. Na bazarowej kępie zamierzają wybudować zakład przytułkowy dla starych szyprów, którzy nie zdołali w życiu uciułać sobie tyle, aby na starość żyć mogli bez troski. Każdy z nich za bardzo niską opłatą dostanie pomieszkanie i kawał ogrodu pod uprawę i ma prawo mieć własną łódź, aby stósunkowo do sił mógł jeszcze zarabiać przewództwem tratt. Liczą tu około 400 szyprów.

Starogard. Robotnica Franc. Osowska układała w Mirotkacch koniczynę na wozie. Przy tem spadła i nie tylko, że sobie potłukła głowę, ale naraziła mózg. — Spłonęły stodoła dziedzica Rechholtza w Maksbausen ze zbiorem tegorocznym, i domostwo Regosza w Gębie przy Kasparusie. Na szczęście wszystko zabezpieczone.

Toruń. Pan J. Ziółkowski z Torunia uzyskał na międzynarodowej wystawie postępowej w Brukseli najwyższą nagrodę, — nagrodę honorową z krzyżem i złotym medalem za „piwo miodowe“ (Methbräu). Cieszy nas to uznanie. które spotkało Rodaka naszego poza granicami kraju i życzymy mu, aby dużo jeszcze nagród podobnych uzyskał. Piwo miodowe p. Z. rozchodzi się już w najrozmaitsze strony i znajduje coraz szersze koła amatorów. Jest ono też wedle orzeczenia lekarzy najlepszem z istnieją ych dziś piw zdrowotnych.

Jedzpark. W niedzielę wieczorem pokaleczony został 65 letni pasterz Jan Makowski na wybudowaniu u posiedzicielki Briskorn przez rozwścieczonego byka. Rozwścieczone zwierzę złamało nieszczęśliwemu w sześciu miejscach żebra i zrobiło mu w wielką dziurę w głowie. Pokaleczony został jeszcze przed śmiercią opatrzony przez kapłana, pomoc lekarska już się na nic nie przydała. Byka podrażniło krótko przed tem podobno kilku lekomyślnych parobków.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Na kierownika artystycznego Towarzystwa dramatycznego powołała rada nadzorcza tutejszego teatru p. Rygiera, artystę dram. z Krakowa.

W Ostrzeszowie obchodziło tamtejsze Towarzystwo przemysłowe w ubiegłą niedzielę 25-letni jubileusz swego istnienia.

Wielkie Opoki. W piątek wieczorem około godziny 10 wybuchł ogień w zagrodzie młynarza i gospodarza p. Biegały i to przy zewnętrznej ścianie próżnej stodoły. Ogień zniszczył stodołę tę, obore i chlew; a wraz z budynkami temi spaliło się pięć świń i kilka sztuk drobiu. Krótko przedtem widziano w pobliżu zabudowań wałęsających się dwóch nieznanych mężczyzn. Ci też zapewne ogień podłożyli.

W Brudni zgorzała w nocy ze soboty na niedzielę stajnia i obora na probostwie, przyczem spaliły się trz konie.

Łobżenica. Folwark Józefowo, obszaru 750 mórg nabył rodak nasz włościanin p. Barlik z Sadek, płacąc za morgę 135 marek.

Z Miłosławia donoszą do pism niemieckich, że cesarz Wilhelm II przybędzie niebawem do p. Józefa Kościelskiego na polowanie; ze względu na te spodziewane odwiedziny nakazał właściciel klucza miłosławskiego staranną ochronę zwierzyny i przyspieszenie robót około odnowienia zamku. Czy przypuszczenia gazet niemieckich mają jaką podstawę — niewiadomo.

Poznań. Aptekę Kolskiego w Poznaniu, która w ostatnich czasach należała do Niemca, nabył pan Jasiński z Grodziska, rodak nasz. Pan Jasiński sprzedał niedawno temu aptekę swą w Grodzisku także Polakowi, p. Ritterowi.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Kadłubiec. „Gazeta Opolska“ donosi, że w Kadłubcu pod Gogolinem odbywało Tow. polsko-katolickie „Zgoda“ w miesiącu lutym zabawę, o której policyi doniesiono. Towarzystwo urządziło jednak pochód przez wieś, na który, jak się teraz pokazuje, nie proszono o pozwolenie. Każdy członek otrzymał w przeszłym tygodniu mandat karny na 3 marki za udział w pochodzie, zarząd Towarzystwa został wezwany na osobny termin. Członkowie założyli protest przeciwko karze policyjnej, gdyż prezes Towarzystwa, który niedawno temu zmarł, miał mocą uchwały powziętej przez Towarzystwo polecone, aby zajął się zgłoszeniem zabawy do policyi we wszystkich jej częściach. Ze tego nie uczynił, o tem członkowie nie wiedzieli. Prócz tego zażądano od zarządu towarzystwa, aby podał zawód (zajęcie) członków, nadto aby podawał tłómaczenie pieśni, które w towarzystwie mają być, mianowicie przy uroczystościach. śpiewane itp. Do tego wszystkiego Towarzystwo nie jest obowiązane i powinno przeciwko każdemu podobnemu rozporządzeniu protestować aż do najwyższej instancyi. „Kriegervereiny“ i inne niemieckie związki takich trudności nie doznają, a przecież ma być równe prawo dla wszystkich poddanych, bo wszyscy równe podatki płacimy. — Brońmy praw naszych.

Niemieckie Piekary. Na odpust Matki Boskiej Szkaplerznej, który się tutaj w zeszłą niedzielę odbył, przybyło około 40 tysięcy pątników.

Mało Dąbrówka. Czteroletni synek górnika Buchty wpadł przy bawieniu się do gnojówki. Bawiący się z nim chłopcy poczęli zaraz krzyczeć, ale choć matka zaraz przybiegła, już było za późno, z gnojówki wydobyła już tylko trupa.

Szczedrzyk. Gmina nasza nosi się z zamiarem wybudowania nowego kościoła.

Pławniowice. Przed dwoma tygodniami odbyła się w parafialnym kościele w Rudnie bardzo rzewna uroczystość. Oto nowowyświęcony nasz rodak, ks. Tomasz Morys, odprawił w dniu tym pierwszą Mszę św.

Królewska Huta. Górnik Horak został na królewskiej kopalni przez węgle zasypany i na miejscu zabity.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Na pamiątkę wielkiej bitwy pod Lipskiem jaką stoczył Napoleon I ze sprzymierzonemi państwami, a gdzie potęga Napoleona złamaną została, ma być postawiony okazały pomnik. W tym celu utworzył się komitet, który zebrał 12,000 mr. Rada miasta Lipska przeznaczyła na rozpisanie konkursu w celu osiągnięcia planu pomnika 20.000 mr.

Wychodźtwo Niemców do krajów zamorskich stale się zmniejsza. Z całych Niemiec wyemigrowało do krajów zamorskich w miesiącu czerwcu r. b. przez porty niemieckie i Antwerpię, Rotterdam i Amsterdam razem 2659 osób. W roku zeszłym w tym samym miesiącu wyemigrowało 2714 osób.

W Bułgaryi zanosi się znowu na przesilenie ministeryalne. Z gabinetu mają ustąpić minister handlu i minister wojny.

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Stary cygan wyprostował się z wielką powagą, przemówił parę słów w cygańskim zapewne języku do otaczających, i poszedł ćmiąc fajkę, na swe dawne miejsce koło wozu, nie spojrzawszy nawet więcej na Janka. Tymczasem całe zgromadzenie powróciło do ogniska, a młody jakiś wyrostek, liczący może ze szesnaście lat, zbliżył się do Janka, wziął go za rękę i wyszczerzając szereg białych jak kość słoniowa zębów, rzekł:

— Chodź, dostaniesz jeść.

I poprowadził go do ogniska, gdzie zrobiono mu miejsce i nie opuszczał go już ani na chwilę. Zaraz potem stara, chuda, pokryta łachmaami i brudna cyganica, zaczerpnęła ogromną warząchwią z kotła i wlała na miskę nieco kapuśniaku, w którym sterczał kawałek kości z odrobiną mięsa. Jedzenie to wraz z drewnianą łyżką podano Jankowi.

Bohater nasz zjadł połowę, a choć był głodny jeszcze, oddał drugą połowę rannemu psinie, który z wielkim apetytem połknął wszystko, wylizując starannie miskę. Cyganie też tymczasem jedli, myśląc sobie zapewne, że Janek ma dosyć i że nie zasługuje na to, by mu więcej dawano. Kocioł został wkrótce wypróżniony, zdjęto go więc z ognia i zaniesiono na wóz.

Wtedy wyrostek cygański rzekł do Janka, wciąż wyszczerzając swe ostre i białe zęby, co zapewne u niego miało być przymileniem:

— Teraz śpij!

Jankowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Był ogromnie znużony, same oczy kleiły mu się do snu. Owinął się więc swym płaszczykiem, okrył nim rannego psinę, ułożył się jak mógł najlepiej na miękkiej murawie i zasnął snem kamiennym.

Nazajutrz, ledwie świt szary rozjaśnił nieco mroczne głębie lasu, obudzono Janka. Otworzył oczy i choć chciało mu się jeszcze spać, musiał jednak zerwać się na nogi, gdyż jego towarzysz wczorajszy, młody wyrostek cygański, widocznie dany mu na dozórcę, szarpał go mocno i jak zwykle pokazywał szereg białych zębów, co niewiadomo, czy uśmiech czy też gniew znaczyło.

Janek powstawszy ujrzał wozy cygańskie już zaprzężone i spakowane, na jednym z nich siedziały stare kobiety i dzieci, wszystke było gotowe do podróży. Stary cygan stał na uboczu i paląc nieodstępną fajkę, rozmawiał po cichu z dwoma innymi.

— Czy my pojedziemy? — spytał Janek swego towarzysza.

— Tak.

— A nie wiesz dokąd?

— Hm! — ruszył ramionami cygan, wyszczerzając zęby, — to tylko Romno wie.

— A któż to jest Romno?

— O ten! — mruknął, wskazując na starego cygana.

— To wasz król?

— Tak.

Teraz Janek począł uważniej przypatrywać się Jego królewsko-cygańskiej mości. Istotnie wyglądał on bardzo poważnie i ubrany też był wspaniałej, a nadewszystko cało i porządnie, czego o jego poddanych nie można było powiedzieć. Wciąż stał na uboczu i paląc fajkę rozmawiał z dwoma cyganami.

Tymczasem wyrostek rzekł do Janka:

— Będziesz jadł?

— Owszem i mojej psinie warto by dać śniadanie.

Cygan nic nie rzekł, tylko sięgnął ręką w zanadrze, wydobył kawałek czarnego chleba, rozłamał go na dwoje i dając jednę połowę Jankowi, rzekł:

— Masz, jedz!

Janek podziękował mu bardzo pięknie i spytał:

— Jak się ty nazywasz?

— Cynga.

— Mój Cynga, ty będziesz moim przyjacielem.

Cynga wlepił w Janka swe duże, czarne, palące jak ogień źrenice i miał coś odrzec, gdy nagle rozległo się gwizdnięcie, więc tylko rzekł:

— Jedziemy! Romno gwizda.

Jakoż cała ta banda, postępując koło wozów, ruszyła jakąś boczną, nieuczęszczaną widocznie drożyną. pełną zielska i wybojów, w głąb lasu.

IX.

Podróż ta była bardzo uciążliwą. Romno dalej w lesie siadł na jakiegoś konika, którego mu przyprowadził jeden z cyganów, zapewne ukradłszy go gdzie na pastwisku i jechał na przedzie. Za nim szły młodsze kobiety i dzieci, potem wóz ze sprzętami i kotłem, potem drugi z kobietami i maleńkiemi dziećmi. W tyle samym i po bokach postępowali mężczyźni uzbrojeni w wielkie, mocno żelazem okute pałki. Wyglądali oni dziko, strasznie i Janek w coraz smutniejszych pogrążał się myślach, co do swej przyszłości w tej bandzie.

Szedł on ciągle, mając przy sobie Cyngę, z boku wozów, które z trudnością posuwały się wązką, zepsutą, pełną wybojów i korzeni drożyną leśną. Wesoły poranek się robił, z poza drzew przeglądało niebo rumiane jak wiśnia i złoto. Ptaki po niebie świergotały, wiatr przynosił przyjemną, rozkoszną woń żywicy i świeżości. Janek chciał pogadać z Cyngą, chciał dowiedzieć się od niego, dla czego go zatrzymano i co myślą z nim zrobić, ale że koło nich kręcili się ciągle starsi cyganie, więc nie mógł. Cynga też szedł milczący, nucąc pod nosem jakąś dziką piosenkę cygańską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ischl. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odwiedził kanclerza niemieckiego w Alt Ausse.

Londyn. Wojska angielskie w południowo-zachodniej Afryce odniosły, jak głoszą świeże telegramy londyńskie, znaczniejsze zwycięztwo nad powstańczymi Matabelami.

Z Krety. W Heraklionie zamordowano 10 chrześcian, a wielu poraniono. Dwa okręty odpłynęły z Kanei do Heraklionu. W Apokoronie trwa zawieszenie broni. Wojsko cofnęło się.

Z różnych stron.

Bochum. Przypominamy, że listonosze po wsiach zobowiązani są odbierać z każdego domu wszelkie listy, zwyczajne i rekomendowane, przekazy pocztowe i listy z pieniędzmi aż do wysokości 400 marek, a także depesze. Natomiast do przyjmowania paczek nie są listonosze piesi bezwarunkowo zobowiązani. Każdy listowy ma przy sobie książkę, w której należy samemu przesyłkę zapisać.

Herne. W kopalni „Chamrock" wpadł górnik Szamowski do szybu i pokaleczył się niebezpiecznie.

Annen. Ks. prob. Schulte został mianowany lokalnym inspektorem szkoły katolickiej w Stockum.

W Herne przytrzymano fałszowane 5-markówki.

Osnabruk. Duchowieństwo zebrało z powodu złotego jubileszu kapłaństwa ks. Biskupa osnabruckiego fundusz pod nazwą „Bernardusfonds", z którego otrzymywać mają wsparcie młodzieńcy, pragnący się poświęcić stanowi duchownemu. Fundusz wynosi 20,000 mr.

Berlin. Pierwsze katolickie nabożeństwo od czasu reformacyi odbyło się w tych dniach w Lehninie niedaleko Berlina. Pracuje tam bardzo wielu katolickich robotników przy cegielni. Nabożeństwa mają się podobno odtąd odbywać regularnie co sześć tygodni.

Berlin. Głośny swego czasu oszust baron Hammerstein, który znajduje się w więzieniu karnem, wykierował się na krawca i zajmuje się już sporządzaniem ubiorów dla personału domu karnego. Cela więzienna, którą on zajmuje nie różni się niczem od cel innych więźniów; została tylko przed zajęciem jej przez bar. Hammersteina odnowioną.

Warszawa. Umarła w tych dniach w Warszawie Antonina Roste'ka, mając 105 lat życia. Służyła długie lata u hr. Krasińskich i miała tam dożywotnie utrzymanie.

Rzym. Kardynał Monaco Lavaletta, dziekan kolegium kardynalskiego, serdeczny przyjaciel Polaków, umarł 15 bm. w Agerola (w prowincyi neapolitańskiej), dokąd się udał celem poratowania zdrowia. Był on przez wiele lat protektorem kolegium polskiego, a podczas wakacyi ugaszczał kleryków tego zakładu w swoich włościach. Urodził się r. 1827, a kardynałem został r. 1868.

Sąd rzeszy zawyrokował, że uszkodzenia lub poranienia spowodowane przez zamykanie i otwieranie drzwi u wozów kolejowych przez szafnerów podpadają wypadkom, za które odpowiada i które wynagrodzić musi administracya kolei.

W sprawie Morskiego Oka donosi komunikat półurzędowy, „że rządy austryacki i węgierski wysłały komisye, które już narady rozpoczęły i kolejno to w Nowym Targu to na zamku Niedzicy (na terytoryum węgierskiem) się zbierają. Zadaniem ich jest na podstawie przedłożonych im z obu stron pomiarów katastralnych ustanowić granicę między węgierską gminą Frydmanem a galicyjską Manikiem u biegu Dunajca i Białki na długości 24 kilometrów."

Pisaliśmy już o zjeździe śpiewaków niemieckich w Łodzi, którym to Szuwałów nadesłał telegram z życzeniami. Otóż jak teraz nawet sam „Gesellige" pisze, rosyjska muzyka wojskowa grała im „Die Wacht am Rhein". Widocznie Moskale nie obawiają się, aby carowi korona z głowy spadła, gdy Niemcy swoje hymny narodowe u nich zaintonują, podczas gdy wielu z naszych najserdeczniejszych, no i „Geselligera" febra bierze, gdy dźwięki „Boże coś Polskę" lub „Z dymem pożarów" usłyszą, jakby przez to „Vaterlandowi" upadek groził.

Księżna Paulina Wyrtemberska, synowica ks. Wyrtemberskiego Wilhelma, byłego komendanta korpusu we Lwowie, która zrzekłszy się w roku 1880 praw rodowych i przyjąwszy nazwę panny von Kirchbach, wyszła za mąż za wrocławskiego lekarza Williama, porzuciła teraz protestantyzm i przyjęła wiarę katolicką, którą wyznaje jej mąż i troje dzieci.

Cesarz Wilhelm ofiarował carycy marsz koronacyjny własnej kompozycyi. Czy go w Moskwie grano, o tem dotychczas gazety nie pisały.

„Tak głupi (thöricht) wyrok w mej praktyce jeszcze nie zaszedł, jak obecny i jestem zniewolony doradzić Panu, abyś Pan apelował." — Tych słów użył adwokat H. w Berlinie, pisząc do klienta, któremu prowadził proces. List ten dostał się przypadkowo w ręce sędziego, który wyrok wydał i ów sędzia zaskarżył adwokata, a sąd uznał to za obrazę sędziego i skazał adwokata H. na 150 marek kary pieniężnej.

Polityka w kąpielach! Podczas ostatniej uroczystości kąpielowej w Copotach pod Gdańskiem urządzili Niemcy oryginalną szopkę: oto puścili ognie sztuczne, które wytworzyły w powietrzu portret — Bismarcka!

Surowica przeciwgruźlicza. Berlińskie dzienniki donoszą, że Behring wynalazł nową surowicę leczniczą przeciw suchotom. Wyniki swych badań i doświadczeń ogłosić ma Behring jeszcze w ciągu bieżącego roku.

W obecnym sezonie podróży i wycieczek przypominamy, że tylko dzieci niżej lat 4 wolne są od opłaty jazdy, tj. mogą podróżować bez biletu, zaś za dzieci od lat 4 do 10 płaci się połowę ceny. Fałszywe podanie wieku dziecka bywa surowo karane, może nawet doprowadzić do procesu o poszkodowanie kolei.

Pisanie i ślęczenie nad książką jest o wiele trudniejszą pracą i więcej siły wyczerpującą niż rąbanie drzewa, tłuczenie kamieni lub wszelkie roboty w polu. Niejeden w to twierdzenie nie wierzy, a tak jest istotnie. Wszelkie wytężenie umysłowe powoduje znużenie mózgu; wpływa to niekorzystnie na składniki krwi, które powodują zmęczenie wszystkich członków ciała. Skutkiem zmian chemicznych we krwi tracą muszkuły na sile, a do spotęgowania tego osłabienia przyczynia się jeszcze i to, że wrażenia nerwowe wychodzące ze zmęczonego pracą umysłową mózgu są mniejsze od wrażenia mózgu niespracowanego. Jeżeli po pracy umysłowej nie nastąpi stósowny odpoczynek, to natężenie takie wywołuje szkodliwe zmiany w mózgu. W szkołach obciążanie uczniów nauką obniża pojętność ich umysłu i uczeń taki rozwija się bardzo niedokładnie, a władze umysłu tępieją.

We Francyi podług ostatniego obliczenia jest 58 miast, które mają przeszło 30,000 mieszkańców, z tych przeszło 100,000 mieszkańców mają następujące miasta: Paryż 2,511,955 Lugdun 466 767, Marsylia 447,344, Bordeaux 256,906, Lille 216,276, Tuluza 149,012, Saint-Etienne 147,977, Ronbaix 124.977, Havre 117,977, Rouen 112.165, Reims 107.017, Nizza 106,246, Nantes 105.001. Z 86 departamentów 43 nie posiada miasta z ludnością powyżej 30 tysięcy.

Nowe książki.

Nakładem Karóla Miarki w Mikołowie wyszła książeczka: Wielkopolska i Wielkopolanie pod względem rozmiaru, podziału, zarządów i płodów. Zwyczaje i obyczaje, zabawy, obrzędy, przesądy, zabobony, oraz najciekawsze podania, zagadki i piosenki ludu. Cena 50 fen.

Nadto: Soteris, opowiadanie historyczne z czasów panowania cesarza Maksymiliana. Cena 40 fen.

Historyi biblijnej dla rodzin chrześciańskich zeszyt piąty i szósty tomu drugiego (Żywot Pana Jezusa). — Cena zeszytu 50 fenygów.

Wydawnictwa te polecamy uwadze Czytelników naszych.

Szanownemu Państwu
Jakóbowi Bieleckiemu
i jego żonie Annie

zasyłam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia.
Dniu radości i wesela, * Co nam świecisz wśród pogody, * Świeć dla mego przyjaciela, * Świeć dla żony jego młodej * Blaskiem szczęścia i radości! * A jak błogo w tej godzinie, * Niech im życie całe spłynie * W wierze, nadziei, miłości! *Antoni Płaszak.*

Szanownemu Panu
Jakóbowi Bachoszewi

członkowi Tow. św. Marcina w Kirchlinde składam na dzień Imienin (25-go b. m.) serdeczne życzenia.
Słońce wschodzi i powinszować się godzi. Winszuję Ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. długiego życia i siły do pracy, żebyś się mógł w tej Westfalii zbogacić, życzę tu na ziemi wszystkiego dobrego, a po śmierci szczęścia wiecznego.
Tego Ci życzę i 9999 razy wykrzykuję: Jakób niech żyje! aż cała ul. Moltkiego zadrży.
Tego Ci życzy Twój przyjaciel *M. D.*

Powinszowanie.

Szanownemu Panu
Jakóbowi Kucowi

członkowi Tow. św. Barbary (odnoga „Wiara" w Wolsdorf) zasyłamy w dniu godnych Imienin (25 bm.) nasze najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, życia jak najdłuższego a po śmierci królestwa Niebieskiego. Nasz kolega Jakób Kuc po trzykroć: Niech żyje! aż cały Teckenberg zadrży. Tego Ci winszują twoi koledzy:
W. M., W. K., L. Ł., St. St., St. B.

POWINSZOWANIE.

Wszystkim Jakóbom

w Westfalii i Nadrenii życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Wszyscy Panowie Jakubowie w Westfalii i Nadrenii: Niech żyją! *J. Dorowski.*

Kochanemu Panu
Jakóbowi Zyndzie

i jego synowi w Langendreer życzę szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykryć: Niech żyje! aż całe Langendreer zadrży. *J. Dorowski.*

Szanownemu Panu
Jakóbowi Bieleckiemu

w Bochum życzę w dniu godnych Imienin szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego i po trzykroć wykrzykuję: niech żyje, aż cała ul. Maksa zadrży!
J. Dorowski.

Młodemu Panu
Jakóbowi Bolaszykowi

w Wiemelhausen życzę w dniu godnych Imienin szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: niech żyje! aż całe Wiemelhausen zadrży. *J. Dorowski.*

Szanownemu Panu
Jakóbowi Olszewskiemu

w Eickelbruch życzę szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyje! *J. Dorowski.*

Szanownemu Panu
Jakóbowi Prętkowskiemu

w Bochum życzę w dniu godnych Imienin szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyje!
J. Dorowski.

Szanownemu Państwu
Jakóbowi Bieleckiemu
i żonie jego Annie

zasyłamy w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia.
Życie w zdrowiu i weselu, * I w rozkoszy i w dostatkach, * Miejcie brata w przyjacielu, * A pociechę w Waszych dziatkach.
Niech żyją Państwo Bielec**y, aż całe Bochum zadrży.
T. C., St. M., Fr. Sz., P. S., J. Sz.,

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego".

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für August u. September 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pf. erhalten zu haben, bescheinigt.

______________ d. ______________ 1896.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Caternbergu

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 26-go bm. odbędzie się **walne zebranie** o godzinie $11^1/_2$ przed południem, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia i będzie obór nowego przewodniczącego. O liczne zgromadzenie się członków uprasza

Zarząd.

Towarzystwo świętego Walentego w Hörde

podaje wszystkim członkom i Rodakom w Hörde i całej okolicy do wiadomości, iż w sobotę dnia 25 i w niedzielę 26-go bm. będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św. W niedzielę rano przystępuje towarzystwo do wspólnej Komunii św. Po południu o godz. wpół do 4-tej odbędzie się polskie nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie na sali zwykłych posiedzeń. O najliczniejszy udział serdecznie prosimy.

Zarząd.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

oznajmia swym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia 26-go lipca zaraz po wielkiem nabożeństwie o godz. $11^1/_2$ odbędzie się **walne zebranie,** na którem będzie obrachunek kasy i zarazem będzie ogłoszony cały dochód i rozchód z trzech kwartałów i wiele innych ważnych spraw. Zwraca się także uwagę na to, iż jeżeli pogoda sprzyjać będzie, i to się da towarzystwo **odfotografować,** więc uprasza się wszystkich członków, ażeby się zechcieli licznie na zebranie stawić w czapkach i oznakach, bez względu na to, czy obraz wezmą lub nie. Fotograf przybędzie o godz. 1-szej. O jak najliczniejsze stawienie tak członków, jak i gości uprasza

Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Harfa“ w Bickern

uwiadomia członków, iż lekcya śpiewu odbędzie się w niedzielę 26 bm. po poł. o godz. 1-szej. O godz. $^1/_2$4-te-j odbędzie się **kwartalne zebranie,** na które się wszyszystkich członków uprzejmie zaprasza, aby żadnego nie brakło, iż będą ważne sprawy załatwione, które nas żywo obchodzą.

Zarząd.

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid

urządza w niedzielę dnia 2-go sierpnia o godzinie $^1/_2$4-tej po południu **uroczyste zebranie familijne,** na które wszyscy członkowie z żonami i dziećmi, bez względu na wiek tychże, przybyć winni. Dzieci, które się odznaczą, otrzymają stósowne podarki. Rodzice powinni dzieci nauczyć śpiewać i deklamować. Taksamo młodzieńcy winni z deklamacyami się przysposobić. Wstęp mają tylko wypłatni członkowie. Niewiasty i dzieci mają wstęp wolny. Ktoby chciał miesięczne zapłacić lub się do Towarzystwa naszego dać wpisać, prosi się, przed rozpoczęciew zgłosić do zarządu. Będzie także mały teatr odegrany w dwóch aktach pod tyt.: „Adam i Ewa“. O liczny udział w uroczystem zebraniu, które się odbędzie na sali posiedzeń prosi

Zarząd.

Prośba!

Gmina katolicka Ueckendorf, zostawszy odłączoną od parafii Wattenscheid i wyniesioną do rzędu samodzielnych parafij, aż dotąd używała za kościół dawniejszą salę, pomimo, iż liczy 8000 dusz. Lud tu ubogi, to też bez pomocy z zewnątrz, pomimo wielkiej ofiarności parafian, nie łatwo uda nam się zdobyć na kościół odpowiadający w zupełności potrzebom. Ułatwić zadanie mogą nam jednak nasi współwyznawcy, jeżeli nie usuną się od składek, które za zezwoleniem naczelnego prezesa i poleceniem władz duchownych w Paderbornie i Monasterze po domach katolickich niebawem urządzone zastaną. Hojnym ofiarodawcom, wynagrodzi Bóg stokrotnie.

Zarząd kościelny, **Lüthen,** proboszcz.

Szanownemu Państwu

Janowskim

w dzień srebrnego wesela dnia 26 lipca 1896 r.

zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, doczekania jubileuszu złotego.

Tego życzy w imieniu Tow. św. Wawrzyńca w Castrop *Józef Walkowiak.*

Szanownemu Panu

Jakóbowi Dorowskiemu

w dniu godnych Imienin zasyłam najserdeczniejsze życzenia.

W cnoty i rozum bogaty, * Wzięty zawód sprawuj wiernie, * Idź śmiało choć spotkasz ciernie, * Bo za niemi znajdziesz kwiaty. * Z ludźmi w bratniej żyj miłości, * Zyj wśród prawdy jak Bóg jasnej, * A skarb znajdziesz w duszy własnej * Co do szczęścia Twej przyszłości. * W sobotę rano, * Gdy przecucę, * Zaraz ten toast zanucę: Jakób Dorowski Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż będzie słychać w całej Polsce. Zyczliwy J. Bielecki.

Szanownym Panom

Jakóbowi Prętkowskiemu, Jakóbowi Balarczykowi, Jakóbowi Dorowskiemu

w dniu Imienin zasyłamy najserdeczniejsze życzenia.

Zażywajcie życia słodyczy * W przeciągu wieku długiego. * Zdążajcie bez smutku, goryczy * Do kresu pożądanego. * Jak wiosna kwiatów ozdobą wszelkie zachwyca stworzenia, * Tak Stwórca niech słodzi wam wasze troski i życzenia. * Gdzie stąpicie niech kwiat wykwita, * Co zaczniecie niech się udaje, * Niech wasze kroki szczęście powita, * Do zgonu niech wam kwitną maje. — Na wasz dzień uroczysty wykrzykujemy trzykrotnie: niech żyją! niech żyją! niech żyją! aż cała Polska zadrży.

W imieniu Towarzystwa błog. Bronisławy w Wiemelhausen
Walenty Piotrowski, Tomasz Wojciński.

Szan. Przyjacielowi

Jakóbowi Pieniężnemu

w Herdece.

Przy największej naszej chęci, prawie nam wyszło z pamięci, iż dzień ważny nadchodzi, Jakóbowi Pieniężnemu winszować się godzi. Z głębi serca Jakóbie drogi składamy Wam życzenia, byście minąwszy ciernie głogi, po kwiatach doszli do swego życzenia. Jak słońce wschodzi i rozszerza swoje promienia, tak i my pragniemy złączyć nasze życzenia. Zyczymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. i zarazem zdrowia do sto lat długiego, a po śmierci korony niebieskiej. Tego ci winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! Jakób Pieniężny aż całe Herdeke zadrży.

Tego Ci życzą Twoi przyjaciele St. H., J. A. z Z.

Szanownemu Panu

Jakóbowi Krzyżaniakowi

członkowi Tow świętej Barbary (odnoga Wiara) w Wolsdorf.

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Twem imieniem słynie, * Życzę niechaj w obfitości sto lat życia Twego płynie. * Kwiaty wiosny * Niech Ci nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia * Rajskim się uśmiechem śmieją. * Jak lilija i kwiat róży * Zyj jak najdłużej, tego Ci winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: niech żyje! nasz muzykant Jakób Krzyżaniak.

Tego Ci życzą członkowie Tow. św. Barbary (odnoga Wiara) w Wolsdorf.

W. K., W. M., L. Ł., St. St., St. B.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.